Nr 28. Piątek, d. 17 Listopada 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Z powodu uroczystości Ofiarowania N. M. Panny, przypadającéj we wtorek, dzisiaj rozpoczynają się nabożeństwa czterdziestogodzinne w kościołach św. Jana i OO. Dominikanów.

— W niedzielę podczas sumy w Katedrze na Zamku śpiewać będzie panna Z., która już poprzednio dała się słyszeć podczas nabożeństwa za Kościuszkę.

Wiadomości miejscowe.

— Rozlepiono na rogach ulic wezwanie do popisowych urodzonych w latach 1855, 1856 i 1857 stale lub czasowo tutaj przebywających, aby osobiście lub przez zastępców zgłosili się do piątego wydziału Magistratu, dla zapisania się na listach poborowych. Niedopełniający tego przepisu ulegną karze pieniężnej do 100 złr. lub odpowiedniemu aresztowi.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło onegdaj posiedzenie, na którem głos zabrali drowie Rydel i Bylicki. Dr. Janikowski złożył redakcyę *Przeglądu lekarskiego*, którą towarzystwo powierzyło drowi Leonowi Blumenstokowi. Dr. Jan Jodłowski z Krakowa przyjętym został na członka czynnego, zaś drowie Eugeniusz Neumann z Gorlic i Jan Wiktor z Rozwadowic na członków korespondentów.

— Na posiedzeniu wydziału filologicznego Akademii Umiejętności odbytem d. 8 b. m. przedstawionym został katalog rękopisów biblioteki jagiellońskiej, opracowany przez dra Władysława Wisłockiego. Ze względu na wielką liczbę, bo aż 4,500 rękopisów spisanych, praca ta, owoc wielkiego mozołu i cierpliwości, jest niezmiernej wartości dla wszystkich, którzy ze zbiorów biblioteki czerpać pragną naukowy pożytek. Czytano nadto pracę St. hr. Tarnowskiego: „O poezyi politycznej, a wszczególności o pieśniach konfederackich z drugiej połowy zeszłego wieku“.

— Wiadomość podana przez nas w pierwszych dniach b. m. podług *Gazette de France*, o kilku pamiątkach historycznych przywiezionych na sprzedaż do Paryża, została w tych dniach powtórzoną dosłownie przez najpoważniejsze pisma jak *Gazeta lwowska*, *Gazeta Narodowa* i *Czas*. Wogóle z przyjemnością widzimy, że *Kuryer Krakowski* dostarcza coraz więcej materyałów innym pismom, naprzykład *Gazecie Świątecznej*, która w odcinku swoim odpłaca mu się za to wcale nieprzychylną reklamą.

— Znaną jest amatorom muzyki opera Rossiniego p. n. „Sroka złodziej“, policya jednak tutejsza miała sposobność poznać ze strony wcale niemuzykalnej Wojciecha Srokę, także złodzieja, którego przyaresztowano za kradzież kieszonkową, popełnioną podczas nabożeństwa w kościele N. P. Maryi.

— Dziś o godz. 7ej wieczorem w Towarzystwie muzycznem odbędzie się próba wieczoru muzykalnego, który w d. 22 b. m. na obchód dziesiątej rocznicy założenia Towarzystwa danym będzie. Następne próby odbędą się w Niedzielę i w Poniedziałek. Kto z członków czynnych pominie jednę z tych prób nie będzie mógł brać udziału w wykonaniu publicznem.

— We wtorek dnia 21 listopada odbywać się będzie w magistracie tutejszym licytacya na dostawę materyałów do budowy rzezalni miejskiej na Grzegórzkach.

— Ogłoszonem zostało w *Gazecie lwowskiej*, ostrzeżenie urzędowe ażeby nie ufano ajentowi emigracyi do Venezueli, niejakiemu p. Scijas, który w sposób oszukańczy werbuje wychodźców złudnemi obietnicami.

MAURYCY MANN.

Literatura polska dotkliwą znowu poniosła stratę. We środę odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Maurycego Manna, redaktora *Czasu* i członka Akademii Umiejętności. Nie pierwsza to strata w ubiegłym roku, ponieśliśmy ich kilka a każda z nich okrywa żałobą, bo każda wyrwała z grona naszego ludzi, których imiona zespoliły się z nami, których prace były dla nas bodźcem do nieustawania w pracy, których zasługi, przymioty duszy i serca były dla nas i powinny być, tem, czem są pierwsze nauki, jakie matka wpaja w młode umysły dziecięcia. Okryły nas żałobą, bo wyrwały z grona naszego w ostatnich dwóch latach tyle potężnych umysłów, a tak mało nam pozostawiają, że młodsze pokolenie z trwogą pytać się musi: co z nami się stanie, kiedy nasi dowódcy giną! Tak jest, szeregi tych, którzy nam przywodzili, przerzedzają się; ustępują zapaśnicy pióra, ustępują ci, pod których sztandarem szliśmy naprzód w walce o lepszą przyszłość, w walce, która miała na celu ideę narodową, ideę odrodzenia ojczyzny. Filozofia utraciła dwóch najdzielniejszych dowódców, jakimi byli Kremer i Libelt; poezya znakomitego autora „Zamku Kaniowskiego“ Seweryna Goszczyńskiego; teatr niezrównanego Fredrę; sztuka malarska utalentowanego, wielce obiecującego Szermetowskiego; historya niestrudzonego i niezmordowanego badacza dziejów naszych Augusta Bielowskiego, a dziś świeża mogiła pokryła jednego z najlepszych i najzacniejszych polskich publicystów Maurycego Manna. Prawdziwy wieniec z nieśmiertelników!

I my poczuwamy się do obowiązku rzucić na tę świeżą mogiłę ś. p. Maurycego garść kwiatów i poświęcić mu to krótkie wspomnienie, które niechaj będzie wyrazem naszego żalu i pośmiertnym hołdem dla tego, któregośmy za życia umieli cześć i szanować.

Maurycy Mann urodził się w Krakowie d. 2 października 1814 roku. Ojciec jego, który był urzędnikiem Rzeczypospolitej krakowskiej, wcześnie go odumarł, a wychowaniem jego zajmowała się wyłącznie jego matka Ernestyna z Hauscygierów. Po ukończeniu szkół w Krakowie, wysłano go do Genewy, gdzie zawiązał bliższe przyjacielskie stosunki z Adamem Potockim, z Leonem Rzewuskim, Jaraczewskim, Henrykiem Wodzickim i t. d. Tutaj poznał także Napoleona III i hr. Beusta ministra spraw zagranicznych.

Rok 1848 jest pierwszym, w którym nazwisko Manna znajdujemy zapisane na kartach życia politycznego, a pierwsze te jego kroki dotykały przeważnie spraw Wielkopolski. Zawezwany jednak wkrótce na głównego kierownika dziennika *Czas*, do którego przedtem pisywał korespondencye, zamieszkał stale w naszem mieście, poświęcając odtąd dzielne pióro jedynie *Czasowi*. Pobyt w Krakowie przerywały kilkakrotne wycieczki za granicę, z których najważniejszą była podróż na Wschód, którą to podróż opisał później w trzytomowem dziele, nadzwyczaj cenionem p. n. „Podróż na Wschód“.

Ojciec św., podczas kilkakrotnej bytności Maurycego Manna w Rzymie, zaszczycał go nadzwyczajnemi względami, w zamian za walkę, jaką podjął w obronie praw stolicy Apostolskiej do władzy doczesnej, mianowicie w broszurze *Le Pape et l'Europe*, w której z gorącą wiarą i głębokiem chrześciańskiem uczuciem dowodził, że wolność religijna i nasz byt zależy od niepodległości stolicy Apostolskiej. Krzyż komandorski świętego Grzegorza, jakim papież obdarzył Maurycego Manna, jest chlubną oznaką, zdobytą przez niego w obronie praw stolicy świętej. Znaną i chlubną jest także walka jego z *Dziennikiem Warszawskim*, podjęta znowu w obronie polskiego ludu. Jednem słowem rzec można, że Maurycy Mann walczył wszędzie, gdzie widział, że trzeba było stanąć w obronie prawdy i słuszności.

Tak jak w pismach Maurycy Mann kierował się tylko sumiennością i szlachetnemi dążnościami, tak również życie tego człowieka było czystem jak łza. Ani jednego cienia, żadnej plamy, żadnej ułudy; trzeźwo i zdrowo zapatrywał się i badał stosunki społeczne, przenikał je do szpiku kości, jak prawdziwy lekarz goił i opatrywał rany, ale ich nigdy nie rozdrażniał. Był groźnym i niebezpiecznym współzawodnikiem, ale współzawodnikiem szlachetnym, walczącym z otwartą przyłbicą, nie ustępując ani na krok z pola walki, szermierzem królewskim. Ojczyznie i kościołowi poświęcił cały swój żywot, całe swoje „ja“ i przyznać mu wszyscy muszą, że do ostatniej chwili pozostał dla nas „Niezłomnym księciem!“

Cześć pamięci takiego męża! *nt.*

— Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującego pisma:

Udzielanie lekcyj, zatrudnienie w kancelloryach adwokackich jest jedynem źródłem dochodów bardzo wielu akademików. Ażeby jednak zajęcie takie znaleść, potrzeba koniecznie stosunków, znajomości. Najbardziej potrzebujący mają ich najczęściej najmniej. W tym celu ofiaruje sekcya lekcyjna (z wydziału „Pomocy bratniej“) swe pośrednictwo, prosząc o nadsyłanie uwiadomień do Czytelni akademickiej. Byłoby rzeczą pożądaną, aby strony interesowane nie szukały innego pośrednictwa Koledzy między sobą znają się najlepiej. Uwzględniając najbardziej potrzebujących będziemy równie dbali o to, ażeby zadowolnić wymagania strony drugiej.

W imieniu sekcyi
Maciej Kwieciński
ucz. wydz. lekarsk.

— (*Art. nad.*) Panie Redaktorze! Przechodząc przed kilkoma dniami ulicą Mikołajską, widziałem za kościołem Panny Maryi pewnego mężczyznę, rzucającego okruszyny chleba, do których się zlatywało kilkaset gołębi z całej prawie okolicy. Widać, że gołębie już znały swego dobroczyńcę, bo otaczały go bez najmniejszej bojaźni. Ucieszony takim objawem litości nad biednemi w zimie ptakami, mimowoli musiałem pomyśleć o tylu i tylu biednych ludziach, bardziej jeszcze potrzebujących okruszyn ze stołów zamożniejszych, a dla których tak mało się czyni, ażeby ulżyć ich nędzy. Czy Kraków się tak zmienił na niekorzyść ubogich, Kraków, który przed laty żywił po kilkuset biednych w naumyślnie na ten cel w pałacu biskupim i w klasztorze OO. Franciszkanów, urządzonych zakładach zup rumfordzkich? Dziś przy grożącej drożyznie i przy braku zarobku, z powodu ogólnej stagnacyi, ileż to rodzin wystawionych jest na największą nędzę. Towarzystwa dobroczynne robią co mogą, lecz siły ich nie wystarczą do zupełnego zaradzenia niedostatkowi między proletaryatem naszym. Gdzież się podziały owe szlachetne postacie, które umiały poruszać serca Krakowian do litości nad ubogimi? O ile pamiętam, najgorliwszymi wówczas byli ks. biskup Łętowski, hr. Moszczyński, hr. Adam Potocki i hrabina Adamowa Potocka, p. Bartel kupiec, ks. Ludwik Hoff, p. Karol Szulc i wielu innych. Prawda, że to już bardzo dawno, a owi dobroczyńcy ludności naszego grodu po części pożegnali nas na zawsze — lecz czy za ich przykładem młodsze pokolenie nie mogłoby się zajmować podobnemi urządzeniami?

Szanowna Redakcya *Kuryera* wspominała o urządzeniu kuchni taniej, w imieniu współobywateli udaję się więc do niej z tą usilną prośbą, ażeby się zajęła czynnie tą sprawą, bo to sprawa święta i nagląca. Jako początek składki na ten cel wnoszę 1 złr.

B. H.

Przypisek Redakcyi. Umieszczając głos powyższy, możemy tylko ponowić zapewnienie, że pismo nasze będzie zawsze najchętniejszym organem dla wszystkich, którzy zechcą się zająć jakąkolwiek myślą, mającą na celu zapobieżenie ubóstwu i podniesienie dobrobytu klas najbiedniejszych. Składki na kuchnie tanie z chęcią przyjmować i w Kasie Oszczędności kapitalizować będziemy, sądząc że to będzie najlepszy wstęp do urzeczywistnienia tego dzieła.

Wiadomości zamiejscowe.

Lwów. Nowy gmach kasyna przy ulicy Akademickiej jest już wykończony. Dwie niewieście karyatydy u wejścia są wcale ponętną ozdobą tego przybytku zabaw i towarzyskiego życia, w którym na św. Katarzynę ma się odbyć pierwszy bal.

Łańcut. Burmistrzem miasta wybranym został p. Antoni Hanusz, notaryusz tutejszy, zastępcą zaś dr. Kralczyński, lekarz powiatowy.

Sambor. Otworzył tutaj drukarnię p. Czaiński, dawniejszy wspólnik związkowej drukarni we Lwowie. Przy tej sposobności zwracamy uwagę p. Czarnowskiego, szan. wydawcy warszawskiego „Rocznika literackiego“, aby w tym roczniku umieszczał spis drukarń w krajach polskich, skoro umieszcza spis księgarń. Wszak drukarnie, jeśli nie więcej to pewnie w tym stopniu manifestują oświatę co księgarnie.

Kolomyja. W d. 19 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, na którem prof. Wajgel mieć będzie odczyt o hygienie zmysłów.

Poznań. Roman Szymański, właściciel i wydawca *Orędownika*, odsiedziawszy przeszło 15 miesięcy więzienia za przestępstwa prasowe, po większej części we Wschowie, powrócił w d. 3 b. m. do Poznania.

Warszawa. Dnia 10 b. m. o godzinie 4 minut 45 rano widziano tutaj świetny meteor, który toczył się w kierunku z północy na południe, poczem z lekkim szmerem rozprysł się na tysiące błyskliwych gwiazdek, które wkrótce zgasły. Przez chwilę od światła meteoru jasno było jak w dzień, a długo jeszcze po zgaśnieniu jego świetlana smuga odznaczała drogę przebiegu.

— Śmiertelność w mieście Warszawie wynosi 43 na 1,000 mieszkańców rocznie. W jednem tylko wielkiem mieście w Europie jest śmiertelność większa, a mianowicie w Antwerpii, gdzie wynosi 48 na tysiąc, zaś w Peszcie i Odessie śmiertelność jest równa warszawskiej. Przeciwnie w Frankfurcie nad Menem śmiertelność wynosi tylko 20, w Chrystyanii i Paryżu 21, w Hadze 22, w Kopenhadze 23, w Londynie i Lipsku 25, w Dreznie i Palermo 26 i t. d. Zwracając uwagę na ten zatrważający stan rzeczy, *Kuryer Warszawski* domaga się urządzenia w Warszawie służby zdrowia według wymagań nauki i zaleceń kongresu międzynarodowego, co kosztowałoby 5 do 7,000 rsr. rocznie. „Jest to wydatek dosyć znaczny, kończy *Kuryer*, ale zważywszy. że miasto na utrzymanie policyi płaci rocznie więcej niż 500,000 rsr., zdawałoby się możliwem zaoszczędzić cokolwiek z tego półmiliona na zaprowadzenie tak niezbędnej dla miasta instytucyi“.

— W jednej ze skrzynek pocztowych znaleziono banknot storublowy i kwit na opłacene komorne, wraz z pismem objaśniającem, że przedmioty te znalezione zostały przez dzieci na ulicy idące do szkoły i wrzucono je do skrzynki pocztowej, ażeby tym sposobem doszły do właściciela.

Odessa. Urlopnicy rosyjskiej armii południowej zostali d. 14 listopada powołani pod chorągiew.

Petersburg. Dziennik urzędowy z d. 15 b. m. ogłasza zakaz wywozu koni za granicę zachodnią i południową. Zakaz ten już był *de facto* wykonywanym od dwóch tygodni.

— Na kursa medycyny na uwiwersytecie petersburskim zapisało się w tym roku 147 słuchaczów, z których 24 przyjęto na podstawie odbytych egzaminów pedagogicznych, a 80 na podstawie dobrze złożonych egzaminów wstępnych, resztę zaś dla braku miejsca w sali musiano odprawić z nadzieją przyjęcia na kurs następny.

Wiedeń. Burmistrz miasta Wiednia ogłosił odezwę do mieszkańców stolicy, aby się przyczynili datkami do zmniejszenia nędzy uboższej klasy ludności, przybiera ona bowiem okropne rozmiary dla braku zarobku i drożyzny.

— Wiedeńskie towarzyst. „Männer-Gesang Verein“ obchodziło niedawno uroczystość rocznicy założenia z tak zwaną „Liedertafel“. W obchodzie jako gość i gospodyni zajmowała miejsce honorowe śpiewaczka z opery komicznej panna Marta Vogel. Podczas uczty poczęstowała panna Vogel gości karmelkami zawartemi w misternie wyrobionej bonbonierce, która krążąc około stołów biesiadujących nie wróciła już do właścicielki, lecz została... skradzioną. Wydział towarzystwa, aby wynagrodzić szkodę, uchwalił wręczyć pannie Vogel złotą bonbonierę napełnioną dukatami.

— Wiadomości podawane o rodzinie mordercy Francesconiego okazują się mylnemi. Okazuje się obecnie, że brat zabójcy Alfred, do marca b. r. mieszkał w Turynie jako reprezentant różnych firm kupieckich. Właśnie w marcu wyszło na jaw, że tenże Alfred F. umknął z Turynu, dopuściwszy się różnych oszustw i fałszerstw wekslowych. Według dochodzeń policyi turyńskiej oszust ten oddawna był w podejrzeniu i zostawał pod nadzorem jej agentów. Pokazało się, że umknął on naprzód do Lugdunu, a ztamtąd do Marsylii, poczem zniknął bez śladu. Charakterystycznem jest, że dwaj ci, godni siebie bracia, Henryk i Alfred, mają dwóch innych jeszcze braci, którzy znów pod każdym względem zasługują na szacunek i dotychczas w najbezwstydniejszy sposób wyzyskiwani byli przez tamtych ladaco braciszków. Jeden Daniel, jest kapitanem w 14 pułku pieszym armii włoskiej, drugi Guido, kapitanem okrętu kupieckiego w służbie pewnego znacznego domu handlowego w Genui. Obaj oddawna utrapieni byli sprawkami tamtych dwóch braci i niejednokrotnie nawet nałożyć musieli swoim trzosem, ażeby ich wydobyć z różnych kolizyi. Matka Francesconich mieszkała do niedawna w Turynie i często znosić musiała najgorsze brutalstwa ze strony syna swego Alfreda.

Drezno. Ludność wendzka czyli staro-słowiańska w królestwie saskiem zmniejsza się z każdym rokiem. Według zestawionych przez rząd saski wykazów statystycznych od roku 1864 do 1875, a zatem w ciągu dziesięciolecia zmniejszyła się liczba żyjących w Saksonii Wendów z 53,760 na 50,377. W r. 1849 na tysiąc mieszkańców królestwa Saskiego przypadało Wendów dwudziestu sześciu, obecnie zaś tylko 18.

Zurych. Wiadomość, że w założeniu szkoły wojskowej polskiej w Zurychu wziął także udział Władysław hr. Plater, jak twierdzi *Gaz. Nar.* okazała się mylną.

Amsterdam. Wszelkie starania Rosyi o uzyskanie pieniędzy nie doprowadziły do celu. Wiadomość dawniej podana, że bankierowie holenderscy dali rządowi rosyjskiemu zaliczkę, została zaprzeczoną.

Palermo. Donosiliśmy parę dni temu, że bandyci w okolicy Palermo porwali z gościńca bankierów palermitańskich, Anglików, braci Rose, i zawlekli ich do swych jaskiń w górach, gdzie ich trzymać mają aż do złożenia znacznego okupu. Najnowsze dzienniki palermitańskie donoszą, że rozbójnicy zatrzymali jednego tylko z braci Rose, drugiemu pozwolili odejść, lecz ten dobrowolnie towarzyszył im znaczny kawał drogi, namawiając ich do wypuszczenia brańca. Ofiarowywał im sumę 50,000 lirów, lecz herszt opryszków ani słyszeć nie chciał o tak małym okupie i stanowczo żądał 400,000 lirów, tłumacząc się, że w tak ciężkich czasach, i nadto w porze zimowej, nie może tak łatwo wypuścić z ręki dobrego interesu.

Konstantynopol. Dotąd, jak wiadomo, nie istniało w Konstantynopolu biuro statystyczne, co się także przyczyniało do znanego zamętu i nieporządku w administracyi państwa tureckiego. Żaden z ministrów nie wiedział ilu ma urzędników podwładnych, jaki stan majątku narodowego, jakie zbiory, stan bydła roboczego, nawet nigdzie prowadzone nie były w porządku spisy urodzin i śmierci ludności.

Teraźniejszy sułtan Abdul Hamid nakazał zaprowadzić biuro statystyczne i mianował hr. Pusłowskiego szefem tego biura. Hr. Pusłowski odznaczył się pracami statystycznemi w Berlinie a jeszcze więcej na ostatnim kongresie statystycznym międzynarodowym w Petersburgu.

Sztokolm. Szwecya postanowiła przedsięwziąć nową wyprawę podbiegunową z planem, o ile się zdaje, bardzo praktycznym. Nowa ekspedycya ma korzystać z odkrytych przez ostatnią wyprawę angielską pokładów węgla kamiennego na wybrzeżach północnych Grenlandyi i z najnowszych postępów żeglugi, inżynieryi i aeronautyki, ażeby się dotać tak daleko na północ jak tylko będzie można, dalej zaś wyprawa posunie się po śniegach i lodach na umyślnie na ten cel wybudowanych pojazdach, poruszanych parą i służących odrazu za ogrzewane pomieszkania dla ludzi. Balony będą używane w razie potrzeby.

Wiadomości literackie.

— Ogłoszonym został w Krakowie prospekt na „wydawnictwo broszur politycznych“, które wychodzić będą nakładem i drukiem pana W. Korneckiego.

— Donoszą nam ze Lwowa, że komitet zajmujący się wydaniem dzieł Goszczyńskiego powziął już podobno uchwałę podzielenia się tą pracą z redakcyą *Ruchu literackiego*, która przyrzekła ze swej strony ponieść koszta tego wydawnictwa, w zamian za prawo poprzedniego wydrukowania w swojem piśmie niektórych wyjątków z niewydrukowanych dzieł zgasłego poety.

— We Lwowie nakładem F. H. Richtera wyszła książeczka p. n. „Przestrogi i rady dla dorastającego młodzieńca“. Nakładem tejże księgarni opuścił prasę szósty tom dzieł Wincentego Pola, zawierający pisma geograficzne pomniejsze i geografię Ziemi świętej.

— *Dziennik Polski* drukuje odczyt publiczny p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej o Joachimie Lelewelu.

— Profesor Rymarkiewicz, w ostatnim zeszycie *Ateneum* warszawskiego, podnosi nieocenione dotąd należycie zasługi Jana Kochanowskiego, jako sielankowego pisarza. W tymże zeszycie rozpoczęło się ciekawe studyum Wł. Spasowicza o „Pamiętnikach Matuszewicza“.

— Świeżo wyszła z druku w Warszawie dziewiąta księga „Bajek“ Lafontaine'a z illustracyami Dore'go. W tekscie oprócz innych tłumaczeń dokonanych zręcznie i wytwornie, odznacza się poetyczny przekład bajki „Dwa gołąbki“ przez Trembeckiego. Z rycin wydatnieją illustracye do bajek: „Kot i lis“ i „Dwa szczury“, odznaczające się pięknemi efektami leśnej gęstwiny.

— *Gazeta Polska* przeszła na własność pp. Edwarda Leo i Wojciecha Bronikowskiego. Skład i kierunek redakcyi pozostaje niezmienionym.

— *Gazeta Polska* prócz p. Litwosa, posiada także bardzo dobrego korespondenta z Ameryki w panu Długoszu; listy jego zyskują sobie coraz większe uznanie w kraju.

— *Tygodnik mód i powieści* wychodzący w Warszawie, rozpoczął druk świeżej nowelli J. I. Kraszewskiego p. t. „Zaklęta księżniczka“.

— Z powodu wzmianki naszej o pracy cygana Baloga nad ułożeniem słownika i gramatyki cygańskiej, otrzymujemy wiadomość, że pan Jerzy Juhatko, słowacki profesor gimnazyum w Luczency we Węgrzech, zajęty jest wydawaniem gramatyki cygańskiej i słownika cygańsko-słowackiego. Niemcy zaś twierdzą, że ich filologom należy się palma pierwszeństwa, bo Pott i Puchmayer ogłosili prace odnoszące się do literatury cygańskiej już dawno przed wspomnionemi pracami i jeszcze przed ogłoszeniem prac Puklosicza.

Archeologia i sztuki piękne.

(*Lf.*) We środę odbył się drugi i zarazem ostatni koncert państwa Menter-Popper. Szkoda że to ostatni, chociaż może dla naszej publiczności tych nawet dwóch koncertów było zawiele, czego dowodem jest, że na ostatnim były pustki. Publiczność nasza niezbyt jeszcze rozmiłowana w prawdziwem pięknie, jeżeli odwiedza koncerta, czyni to więcej z ciekawości, którą za pierwszym razem zaspokoić można.

P. M. odegrała tym razem kilka utworów Chopina, z których tylko jeden mazurek nam się nie podobał wcale; najprzód dlatego że koncertantka niemka, nie pojmuje więc mazura, a potem, że grała go w obrobieniu, które sparodjowaniem nazwać można, jakkolwiek dokonanem było przez Tausiga, a więc polaka. Preludje p. M. grała przecudnie. Ta lekkość, szybkość i przejrzystość w passażach w zdumienie wprawia, a gracya w oddaniu za serce chwyta. Nadzwyczaj śpiewnie odegrała Largo sonaty Chopinowskiej. W uwerturze do Tannhäusera rozwinęła ogromną siłę, jaka też jest potrzebną aby zastąpić orkiestrę jednym instrumentem. Ten utwór jest kolosalnie trudnym, tak, że tylko pierwszorzędni artyści porywać się mogą na odegranie go.

Jak pani Menter częstuje nas arcydziełami sztuki, tak przeciwnie p. Popper nie łaskaw dać nam coś lepszego do słyszenia. Koncert Servais'go, tak jak go p. P. odegrał, wdzięcznie się przedstawia, jest to jednakże utwór płaski, czysto francuski, elegancki. Charakterystyczną chociaż lekką kompozycyę własną „Papillon“ p. P. oddał bardzo pięknie, a rozrywką dla publiczności była lepianka pieśni narodowych węgierskich. Ustępy poważne, sentymentalne, więcej nam się podobały od żywych, skocznych, które z większym zapałem oddać należy.

Pani Menter otrzymała piękny bukiet z napisem: „Der vollendeten Künstlerin“.

Przynajmniej pomyśli sobie, że są i tacy, którzy jej sztukę ocenić umieją.

Może nie będzie od rzeczy, jeśli podamy tutaj krótki życiorys państwa Menter-Popper. Pani M. rodem z Monachium, jest córką wiolonczellisty Józefa Menter. Po śmierci ojca uczyła się u Leberta i pianisty Niessla. Postępy czyniła tak ogromne, że licząc zaledwie lat piętnaście wystąpiła w Odeonie, z ogromnem powodzeniem.

Później kształciła się pod kierownictwem Tausiga a nakoniec Liszta.

P. Popper rodem z Pragi kształcił się tamże w konserwaroryum, pod kierunkiem znakomitego wiolonczellisty Gotermanna. Mając lat 18 koncertował w Niemczech i już naówczas mówiono o nim jako o jednym z pierwszych mistrzów. W roku 1867, kiedy pierwszy raz wystąpił w Wiedniu, starano się wszelkiemi sposobami pozyskać go na stałego pracownika w jakim instytucie muzycznym. Udało się w ten sposób, że mu ofiarowano miejsce pierwszego solisty przy operze wiedeńskiej. W roku 1872 złożył jednak tę posadę i odtąd, zaślubiony z panną M., większe podróże artystyczne przedsięwziął.

— Donosiliśmy już, że dziesiąta rocznica założenia Towarzystwa muzycznego w Krakowie obchodzona będzie zabawą muzykalno-tańcującą, w d. 22 b. m. Obecnie donosimy, że zabawa ta odbędzie się w sali Towarzystwa strzeleckiego. Wstęp dla członków wspierających z familią 60 ct. od osoby, dla innych członków 1 złr.

— Pan Bolesław Syrewicz zdejmował maskę pośmiertną ś. p. Podczaszyńskiego w celu wykonania następnie popiersia z marmuru, które artysta zamierzył przesłać naszej Akademii umiejętności.

— Dnia 31 października został zamkniętym konkurs na pomnik dla Byrona, który się go nareszcie doczekał po tylu latach (umarł w r. 1824).

— Pierwszy bal opery w Paryżu, zapowiadany jest na dzień 15 stycznia 1877 r. Dyrektor Halanzier kazał sporządzić do balu tego dekoracyą, która kosztować będzie 120,000 franków. Orkiestra będzie niewidzialną na podobieństwo pomysłu wagnerowskiego. Ta tylko jest różnica iż przygrywać będzie nie z pod ziemi ale... z czwartego piętra.

— W Lizbonie występuje obecnie śpiewaczka polska, panna Adelina Paschalis.

— W Monachium w lecie roku przyszłego ma być urządzoną powszechna wystawa sztuk pięknych.

Teatr.

— Jutro po raz trzeci „Rudy Janek“.

— W „Indygo“ rolę Fantaski wykona p. Wierzbicka. Ciekawi jesteśmy trzeciego występu artystki, która jako „Piękna Helena“ pozyskała tyle oklasków.

— W przyszłym tygodniu mamy zobaczyć „Złe ziarno“ Zalewskiego.

— Piszą nam ze Lwowa: „Po długim przestanku spowodowanym śmiercią męża, pani Tańska wystąpiła znów na scenie w „Indygo“, w głównej roli Fantaski. Milutki jej głosik otrzymał zarówno pochwałę znawców, jakoteż oklaski szerszej publiczności. Gra jej to ma do siebie, że obok śmiałości i pewności, odznacza się wysokiem poczuciem tej strony piękna, która szuka swego wyrazu w prostych a skromnych efektach. Głos jej posiada wszelkie warunki rozwinięcia się i rozszerzenia swej skali“.

— W Rohatynie przez parę tygodni bawiło tow. dramatyczne pana Grafczyńskiego i dało kilka przedstawień z dobrem powodzeniem i zadowoleniem publiczności. Towarzystwo p. Grafczyńskiego jest może jedyne jeszcze w Galicyi, które się utrzymuje, mimo obojętności ogólnej dla sceny polskiej. Podziwiać musimy wytrwałość i odwagę cywilną z jaką p. Grafczyński walczy z tyloma niepowodzeniami i zawodami. Obecnie udał się p. Grafczyński ze swojem towarzystwem do Brzeżan.

Korespondencya.

Jednemu z płatnych prenumeratorów. Artykułów niepodpisanych bezwarunkowo nie przyjmujemy.

— D. 16 listopada pochmurno, wieczór pogodny; termometr od + 4·0 spadł na — 1·6 C. Barometr z małym ruchem; rano o 6 dnia 17 stan jego był 743·8 mill, termometru — 1·6 C. Wiatr północno-wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 20.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 12.

— Dziś w piątek Salomei król. pol.; jutro w sobotę Pośw. Kośc. rzymskiego i Gracyana.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 16 Listopada.	płacą złr.	c.	żądaj. złr.	c.
za 100 rubli papierami	156	—	158	—
za 100 rubli w srebrze	160	—	167	—
zs 100 mark niemieckich	61	—	62	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	108	50	110	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	107	50	109	—
za dukat ważny	5	90	6	6
za napoleondor	9	90	10	10
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	75	86	—
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	75	75	78	—
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	75	85	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	88	50	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	89	—	92	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	97	—	99	—
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	75	88	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	91	50	94	50
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	87	—	89	—
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	75	79	75
	zła.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	203	—	207	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	114	50	117	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	140	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń 16-go listopada, godzina 2 minut 20 po poł. Renta papierowa 61·25— Renta srebrze 66·10·— Losy z r. 1860 108·50· — Akcye Banku Narod. 831·—·— Akcye kredytowe 142· —· — Londyn 125· —· — Srebro 109·25·— Napoleony —·—— Lombardy 79·25 Losy z r. 1864 130·25·— Akcye kolei Karola Ludwika 203·50·— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·—·— Akcye kolei węg. północ. wschod. 93·— Akcye kolei węg.-wschod. 27·— Anglo Bank 7025·— Obligacye indemn. galicyjskie 84·50— Losy premiowe węgierskie 67·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— Akcye kolei półn. zach. austr. 121·— Listy zastaw. hipoteczne 87·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·45 Ruble 157·75

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU". Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*